

Katolicy to mniejszość wśród katolików

29 maja 2018

Opcja katolicka jest jedną z głównych sił politycznych w Polsce. Jej przedstawiciele lubią powoływać się na rzekomą większość dzielącą katolickie poglądy – a wskazują tutaj na liczbę ochrzczonych w katolickiej wspólnotie oraz popularność katolickich ceremonii. Z drugiej strony, mimo że faktyczni katolicy stanowią mniejszość, widać sporo ludzi odnoszących się z sympatią do idei państwa katolickiego. Uznałem, że dobrze by było więc wprowadzić jakiś porządek pojęciowy – i wskazać kto kim naprawdę jest.

Najściślej definiowalną grupą są katolicy. Są to ludzie przynależący formalnie do wspólnoty Kościoła katolickiego i wyznający katolickie poglądy. Istotne jest w tych poglądach to, że w przeciwieństwie do wielu innych ideologii, wymagają one przyjęcia ich w całości i nieodrzućcia żadnej pomniejszej idei (o czym stanowi np. Kodeks Prawa Kanonicznego – kan. 750). Katolik musi więc całkowicie zgadzać się z Kościołem katolickim. Negowanie jakiegokolwiek elementu doktryny, powątpiewanie w jakąś z katolickich „prawd” – czyni heretykiem (Kodeks Prawa Kanonicznego – kan. 751). Heretyk podlega zaś ekskomunice – czyli teoretycznemu wyłączeniu ze wspólnoty na mocy samego prawa kanonicznego (Kodeks Prawa Kanonicznego – kan. 1364). Oznacza to, że jeżeli jakiś „katolik” popiera rozdział państwa od Kościoła, wolność słowa lub wolność wyznania, toleruje ludzi o innych poglądach, albo powątpiewa w kolegiąlną nieomylność biskupów – teoretycznie wyklucza się z tej wspólnoty katolickiej i nie powinien nazywać siebie katolikiem.

Podobnie wygląda to przy powszechnym definiowaniu takich pojęć. Jeżeli liberałem nazywa się człowieka o liberalnych poglądach, komunistą – człowieka o poglądach komunistycznych,

to katolikiem będzie tym samym człowiek o poglądach katolickich, czyli poglądach składających się na doktrynę i politykę Kościoła katolickiego. Nie ktoś, kto tylko deklaruje, że jest katolikiem – choć jednocześnie jest liberałem, demokratą, zwolennikiem wolności wyznania, rozdziału państwa od Kościoła czy legalnej antykoncepcji.

STATYSTYKA

Dane Instytutu Statystyki Kościoła katolickiego dotyczące uczestnictwa w niedzielnej mszy, sugerują, że ta grupa stanowiła w 2016 roku, nie więcej jak 25,8% ludności Polski. Obecność na niedzielnej mszy jest bowiem dla katolika czynnością obowiązkową (Kodeks Prawa Kanonicznego – kan. 1247). O ile opuszczenie takiej mszy np. raz na pół roku, jest wedle doktryny grzechem możliwym do odpuszczenia, to już odrzucenie samego obowiązku stanowi herezję – co jak wspomniano jest jednoznaczne z teoretycznym wykluczeniem ze wspólnoty katolickiej. Należy tu jednak brać pod uwagę fakt, iż wielu ludzi uczęszcza na mszę – choć nie wyznaje katolickich poglądów. Takie osoby więc nie są katolikami. Tym samym taka liczba stanowi jedynie wskaźnik górnej granicy liczby katolików.

Znacznie szersze i luźniejsze do zdefiniowania są środowiska katolickie. Ich częścią są zarówno faktyczni katolicy, jak i ludzie popierający tylko jakieś istotne fragmenty doktryny Kościoła katolickiego oraz animowani katolicką propagandą – choć niekoniecznie przynależący nawet do katolickiej wspólnoty. Takie osoby przyjmują zwykle tylko wybrane katolickie idee – przy czym są to idee politycznie istotne, a nie tylko ozdobne. Głównie takie, które pomagają usprawiedliwić nienawiść, pogardę czy wrogość do innych osób – jak potępienie wolności wyznania, homoseksualizmu, obowiązek walki z niewiernymi itp. Można więc tę konkretną część środowisk katolickich nazwać – konsumentami katolickiej legitymizacji zachowań. Ludzie ci bowiem deklarują katolicyzm głównie dlatego, że legalizuje on we wzniosły sposób, pewne

negatywnie postrzegane rzeczy – takie jak agresja i wrogość wobec odmienności. Przykładem mogą być tutaj pseudokibice animowani katolicką propagandą oraz sympatycy Marszu Niepodległości.

KONSUMENCI KATOLICKICH PRODUKTÓW KULTUROWYCH

Grupa pozornych „katolików” najdalej oddalona od katolicyzmu, to konsumenci katolickich produktów kulturowych – takich jak śluby, chrzty i święcenie żywności na Wielkanoc. Są to ludzie, którzy w rzeczywistości odrzucają katolicyzm, przyjmując co najwyżej jakieś jego wyrwane z kontekstu elementy symboliczne i ozdobne. Na przykład elementy kultu i wiarę w Boga, która według ich mniemania wystarczy do uznawania siebie za katolika (co jest nieprawdą, ponieważ w Boga wierzą także anglikanie czy baptyści, a katolicyzm to przede wszystkim kwestia władzy Kościoła katolickiego, jego miejsca w państwie oraz zakresu swobód w tym państwie przewidzianych). Sama wiara w Boga, modlitwy, spotkania wspólnotowe itp. to dla tych ludzi nie skutek wyznawania katolickich poglądów, ale jedynie forma eskapizmu lub w przypadku młodzieży – okazja do spędzania czasu z innymi.

Część konsumentów katolickich produktów kulturowych uważa się za katolików na skutek konformizmu normatywnego, stanowiąc fragment granfalonu „katolicy”- czyli grupy istniejącej przede wszystkim w świadomości jej członków, której istotą jest kwestia poczucia przynależności. Ludzie tacy będą konsumentami katolickich produktów kulturowych, ponieważ nie chcą odstępować od najbardziej widocznych w granfalonie norm. Część natomiast – otwarcie uważa się za niekatolików (bezwyznaniowców, własnowierców, liberałów, ateistów) korzystając tylko z tych produktów kulturowych, jako formy estetycznej ozdoby np. ślubu.

BENEFICJENCI KATOLICKICH ETYKIET SPOŁECZNYCH

W samym granfalonie „katolicy” można też znaleźć podgrupę

beneficjentów katolickich etykiet społecznych. Są to ludzie, którzy chcą być widziani jako członkowie katolickiej wspólnoty, ponieważ zapewnia ona tym członkom wizerunek osób moralnych, dobrych, lepszych od innych. Podobne motywacje można znaleźć u konsumentów katolickiej legitymizacji zachowań, jednak u ludzi którzy są tylko beneficjentami etykiet, jest to postawa bierna względem ideologii Kościoła katolickiego. Ktoś taki nie działa w jakimś wymiarze zgodnie z katolicyzmem, ale tylko jest beneficjentem pozytywnej otoczki związanej z pojęciem „katolik”. Przykładowo – konsument katolickiej legitymizacji zachowań chce mieć wynikające z katolicyzmu przyzwolenie na ubliżanie ateistom czy homoseksualistom. Beneficjent katolickich etykiet, chce zaś tylko, by będąc np. alkoholikiem, albo słabym politykiem liczącym na poprawę wizerunku – być widzianym jako ktoś moralny, lepszy, nienapiętnowany negatywnymi etykietami, które w takich przypadkach przyczepiać może społeczeństwo.

Kościół katolicki próbując pokazać ilość swoich zwolenników, często wskazuje na statystyki dotyczące ochrzczonych, badania opinii publicznej – gdzie ujawnia się jedynie granfalon, a nie faktyczne poglądy, albo ludzi będących jedynie konsumentami katolickich produktów kulturowych – bo to grupa spora, a jej udział w różnego rodzaju wydarzeniach jest publicznie widoczny. W ten sposób strona katolicka dopuszcza się daleko posuniętego fałszowania obrazu rzeczywistości. Każde bowiem uznawać, że np. chrzczenie dzieci i branie katolickich ślubów, jest jednoznaczne z domaganiem się zwierzchności Kościoła katolickiego nad państwem, zniesienia wolności słowa, prawa do małżeństw cywilnych, całkowitej delegalizacji antykoncepcji, aborcji i zapłodnienia drogą in vitro, obowiązkowej katechizacji w szkołach oraz hojnego finansowania katolickich instytucji przez państwo.

Dlatego ważne jest tutaj nazewnictwo. Pokrętnie przedstawianie tego tematu przez Kościół katolicki przekłada się na politykę państwa. Członkowie rządu, parlamentarzyści czy lokalni

urzędnicy, skłonni są bowiem uwierzyć w istnienie „katolickiej większości” – a za tym ulegać żądaniom Kościoła katolickiego, który niby wolę tej większości ma reprezentować. To natomiast wywiera wpływ na życie wszystkich obywateli. Zarówno tych, którzy otwarcie deklarują, że nie są katolikami, jak i tych, którzy udają katolików dla spokoju, albo biorą katolickie śluby dla ładnych zdjęć.

Autorstwo: Krzysztof Serafiński

Źródło: MediumPubliczne.pl